


Ewelina Zając  <https://orcid.org/0000-0002-5076-8347>

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Dialektologii Polskiej i Logopedii,
ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź, e-mail: ewelina.zajac@uni.lodz.pl

Sprawozdanie z konkursu logopedyczno-literackiego „Kazimierz z Kazimierza”

W szkołach i przedszkolach coraz częściej organizowane są konkursy logopedyczne o różnym charakterze (np. logopedyczno-plastyczne, recytatorskie, logopedyczno-literackie). Ich celem jest urozmaicenie terapii logopedycznej oraz zmotywowanie dzieci do samodzielnych ćwiczeń w domu. Konkursy takie mają rozbudzić twórczość językową i plastyczną dzieci w wieku przedszkolnym i uczniów, zwłaszcza tych mających problemy w mówieniu, a także zaprezentować ich umiejętności i zdolności plastyczne oraz literackie.

W czerwcu bieżącego roku podczas wycieczki turystyczno-krajoznawczej nad Wisłę zorganizowany został konkurs logopedyczno-literacki pt. „Kazimierz z Kazimierza”, skierowany do uczniów klas III–V Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej Zespołu Szkół w Przykonie (powiat turecki, województwo wielkopolskie). Zadaniem uczniów było napisanie opowiadania o Kazimierzu, który pochodzić miał z miasta Kazimierz. Dodatkowym utrudnieniem było zawarcie w tekście jak największej liczby wyrazów zawierających litery *sz*, *ź/rz*, *cz*, *dź*. Celem konkursu „Kazimierz z Kazimierza” było również kształcenie umiejętności poprawnego wypowiedzenia się, wzbogacanie słownictwa, rozwijanie wyobraźni, kreatywności i wrażliwości uczniów oraz wyłonienie talentów literackich. Konkurs skierowany był do wszystkich zainteresowanych dzieci. Spośród zgłoszonych prac konkursowych nagrodzonych zostało pięć opowiadań (poniżej). Przy ocenie tekstów wzięto pod uwagę: zgodność z tematem, oryginalność, pomysłowość oraz poprawność pod względem gramatycznym, stylistycznym i ortograficznym¹.

1 W tekstach uczniów nie wprowadzono większych zmian poza interpunkcją oraz poprawnym zapisem ortograficznym. Składnia i fleksja zachowane zostały oryginalne.

Nagrody za udział w konkursie ufundował Zakład Dialektologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego.

I miejsce – Lena Marek, klasa IV

Dawno, dawno temu, w czasach rycerzy, gdy Polską rządili królowie, na pięknej łące żył gospodarz Kazimierz, jego żona Małgorzata i ich syn Przemysław.

Było deszczowe popołudnie. Kazimierz postanowił wybrać się do swojego najlepszego przyjaciela Włodzimierza. Gdy przechodził ścieżką przy rzece, ujrzał w niej coś błyszczącego. Bez wahania wskoczył do wody i wyciągnął z niej wielką metalową skrzynię. Kiedy ją otworzył, jego oczom ukazało się bardzo dużo złotych monet. Kazimierz ucieszył i wzruszył się, bo w jego chacie panowała straszna bieda. Zrezygnował ze spotkania z Włodzimierzem i razem ze znalezionym skarbem wrócił do domu.

Kiedy dotarł na miejsce, opowiedział o tym rodzinie. Wspólnie zdecydowali, żeby połowę monet podzielić tak, aby każdy dostał tyle samo, a resztę schować pod łóżkiem. Wyjmowali je, gdy potrzebowali. Dzięki temu żyło im się lepiej.

Całą rozmowę podsłuchiwał Czesław, ich sąsiad, który był nieuczciwym człowiekiem. Postanowił wkraść się do ich gospodarstwa i je podpalić, ale jego celem było zabranie wszystkich oszczędności.

Po zrealizowaniu planu uciekł, gdzie pieprz rośnie i nikt nigdy go już nie znalazł. Kazimierz, Małgorzata i Przemysław mieszkali w niedużym szałasie w borze. Aby zarobić pieniądze, Kazimierz i Małgorzata ciężko pracowali w zamku w Janowcu jako służący, a Przemysław zajmował się szałasem. Po kilku latach udało się im wybudować niewielki domek.

Pięć dekad później wnuk Kazimierza założył miasto, które na część kochającego dziadka nazwał Kazimierzem. Rządził nim tak, że każdemu żyło się szczęśliwie.

II miejsce – Alan Jurkiewicz, klasa IV

Dawno, dawno temu żył sobie Kazimierz. Mieszkał on razem z bratem Krzysztofem, Szymonem i siostrą Agnieszką. Pochodzili oni z niezbyt zamożnej rodziny.

Marzeniem Kazimierza było zostanie królem. Niestety, nie wiedział on, jak nim zostać. Gdy udał się do handlarzy w mieście i zapytał, jak zostać królem, ci go wysmiali. Udał się więc do samego króla. Kiedy doszedł do zamku, żołnierze niestety go nie wpuścili. Przyszedł następnego dnia z nadzieją na wpuszczenie do zamku, lecz strażnicy nadal nie chcieli go wypuścić. Postanowił on, że będzie przychodzić tak przez miesiąc. Wtedy, dokładnie po trzydziestu dniach, król zdenerwował się, zaprosił Kazimierza do siebie i oznajmił, że jeżeli zabije smoka, to on zrzeknie się korony i ukoronuje Kazimierza.

Kazimierz wiedział, że nie ma szans w walce, ale wrócił do swojej chaty i uszył barana, a do środka nasypał siarki. Następnego dnia podłożył barana smokowi. Smok był bardzo ucieszony, pożarł barana, a gdy go zjadł, to tak bardzo go piekło, że pił wodę tak długo, aż pękł.

Kiedy Kazimierz wrócił do zamku, król był pod ogromnym wrażeniem. Zrzekł się korony i uroczyście ukoronował króla Kazimierza.

III miejsce – Kinga Zagłoba, klasa V

W mieście Kazimierz Dolny żył sobie lekarz – Kazimierz. Leczył on chorych na bardzo rzadkie choroby. A po pracy wracał do żony i syna.

Pewnego dnia przyszedł do niego pacjent z dżumą. Kazimierz był bardzo zaintrygowany tym pacjentem. Pacjent miał na imię Czarek. Czarek zaraził się dżumą od swojego kolegi z Afryki. Kazimierz od razu zajął się tym przypadkiem. Szukał rozwiązania tej choroby, ale nic nie znalazł, więc zmarnowany poszedł do domu. Kiedy doszedł do domu, przywitał się z żoną i synkiem. Kiedy żona podała obiad, powiedziała:

– Dlaczego jesteś taki smutny?

Odpowiedział:

– Nie mam pomysłu, jak uleczyć pacjenta.

Żona zapytała: – Na co jest chory?

Mąż odpowiedział:

– Na dżumę. Żona bez zastanowienia zadzwoniła do innego lekarza, który znał lekarstwo na dżumę. Następnego dnia Kazimierz, kiedy przyszedł do swojego gabinetu, zobaczył, że lekarstwo stoi na stoliku. Uradowany lekarz od razu zadzwonił do pacjenta z dżumą. Kiedy tylko pacjent przyjął lekarstwo, to od razu poczuł się lepiej.

Kazimierz znowu uleczył kolejną osobę, a to dzięki jego żonie.

III miejsce – Amelia Dybkowska, klasa III

Pewnego razu, Kazimierz, który miał 10 lat, pojechał do Kazimierza na wycieczkę szkolną. Bardzo mu się tam spodobało, więc pomyślał, że gdy dorośnie, chce tam zamieszkać. Jego życzenie się spełniło. Kiedy dorósł, skończył studia i zamieszkał w Kazimierzu. Miał wtedy 26 lat. Ożenił się, mając 29 lat. Jego żona miała na imię Julia. Miał też syna Adama i córkę Helenę. Kazimierz z zawodu był lekarzem, dlatego że bardzo lubił pomagać ludziom. Jego żona była weterynarką, bo bardzo lubiła zwierzęta. I tak to kończy się opowiadanie o Kazimierzu, który mieszkał w miejscowości Kazimierz, gdzie prowadził spokojne życie z żoną i dziećmi.

Wyróżnienie – Julia Przysłańska, klasa V

Paręnaście wieków temu Kazimierz stracił oboje rodziców. Parę lat później dostał list od gołębia, którego bardzo dobrze znał. W liście było napisane: „Dzień dobry. Z tej strony Bank Polski. Nie zapłacił pan rachunku. Jesteśmy zmuszeni, żeby pana eksmitować z mieszkania. Ma pan czas do jutra”. Kiedy się dowiedział o tym, zaczął panikować i myśleć o jednym: „Gdzie ja zamieszkać?”. Nagle dostał drugi list od swojej cioci z Kazimierza. Napisała taką informację: „Drogi Kaziku. Zapraszam Cię do siebie do domu, abyś u mnie zamieszkał. Pozdrawia i zaprasza ciocia Małgorzata”.

Po dwóch miesiącach Kazimierz zamieszkał u cioci i został pisarzem.

